

Andrzej K. Piasecki

Referendum akcesyjne z 2003 r. : próba bilansu

Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis. Studia Politologica 2, 147-170

2004

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Andrzej K. Piasecki

Referendum akcesyjne z 2003 r.

Próba bilansu

Według analiz socjologicznych prowadzonych przez Tomasz Żukowskiego w latach 2001–2003, Polska po raz pierwszy od 1989 r. stanęła w obliczu zagrożenia przemian ustrojowych¹. Podział na postkomunę i postsolidarność został zastąpiony przez inne zasadnicze determinanty różnicujące poglądy Polaków: stosunek do demokracji, do wolnego rynku, do Unii Europejskiej. Znamienne było, że w okresie kampanii wyborczej do parlamentu cztery partie: Ruch Społeczny Akcja Wyborcza Solidarność, Unia Wolności, Sojusz Lewicy Demokratycznej i Platforma Obywatelska podpisały wspólną deklarację *Pakt na rzecz integracji z Unią Europejską*². Z rezerwą do tej inicjatywy podeszli liderzy Polskiego Stronnictwa Ludowego oraz Prawa i Sprawiedliwości, zdecydowanie przeciwne były: Samoobrona i Liga Polskich Rodzin.

Bonus zaufania uzyskany tradycyjnie przez nową władzę na początku kadencji skończył się po kilku miesiącach. Rok po wyborach, w październiku 2002 r. aż 66 proc. Polaków źle oceniało rząd, a spadek notowań premiera Leszka Millera zaczął przypominać sytuację, jaka spotkała jego poprzednika. Niemniej rząd odnosił też sukcesy, zwłaszcza w polityce zagranicznej. Rok 2002 został zakończony strategiczną decyzją Polski o zakupie amerykańskich myśliwców F-16. W 2003 r. rząd i prezydent zdecydowanie popierali działania wojenne USA przeciwko reżimowi Saddama Husajna. Znalazło to wyraz w symbolicznym udziale jednostek Wojska Polskiego w tej wojnie oraz w przygotowaniu polskiego kontyngentu do zapewnienia powojennej odbudowy Iraku. Zarazem zasadnicza aktywność polskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych, Komitetu Integracji Europejskiej oraz przydzium

¹ „Newsweek Polska”, 4 maja 2003, s. 26.

² „Polska Scena Polityczna”, sierpień 2001 (periodyk zawierający oficjalne oświadczenia władz partyjnych), cyt. za: E. Nalewajko, *Eursceptyczne partie i ich liderzy w publicznej debacie*, [w:] L. Kolarska-Bobińska, *Przed referendum europejskim*, Warszawa 2002, s. 104.

rządu na przełomie 2002 i 2003 r. skupiona była na kontynuowaniu negocjacji w sprawie przystąpienia Polski do Unii Europejskiej oraz przygotowaniu polskiego społeczeństwa do decyzji o integracji.

Procedura ratyfikacyjna akcesji wypracowana przez Unię Europejską oraz Konstytucja RP skłaniały do przeprowadzenia referendum w tej sprawie. Dla polskich elit politycznych było to oczywiste już w momencie uchwalenia ustawy zasadniczej 2 kwietnia 1997 r. i zaakceptowania jej przez naród w referendum z 25 maja. I choć w następnych latach doszło do poważnych zmian na polskiej scenie politycznej, a perspektywa integracji zdawała się być wciąż odległa, to jednak żaden liczący się podmiot polityczny nie podważył sensu przeprowadzenia referendum akcesyjnego. Zwolennicy integracji czuli się zobligowani prawem i moralnym obowiązkiem wynikającym z tak historycznej decyzji. Natomiast przeciwnicy Unii liczyli na możliwość przejścia antyeuropejskiego elektoratu i uzyskania dla siebie roli przywódcy szerokiego ruchu niezadowolonego. Doświadczenia z referendum z lat 1996–1997 wskazywały, że negatywny motyw głosowania (przeciwko rządowi) stanowił istotny impuls dla decyzji o ewentualnym udziale w głosowaniu oraz dla samej odpowiedzi na referendalne pytanie. Dlatego też znając te nastroje niektórzy publicyści opowiadali się za rezygnacją z referendum³. Jednak głosy te pozostały odosobnione.

Równoległe z negocjacjami określającymi warunki integracji polscy eksperci pracowali nad prawnymi aspektami ratyfikacji i samego referendum. Inicjatywę ustawodawczą w sprawie referendum podjął prezydent Aleksander Kwaśniewski, powołując wiosną 2002 r. zespół prawników kierowany przez znanego konstytucjonalistę Piotra Winczorka. Zadaniem zespołu było przygotowanie ustawy regulującej kompleksowo instytucję referendum krajowego: w sprawach wagi państwowej, ratyfikacji umowy międzynarodowej oraz w sprawie zmiany konstytucji. Takie szerokie ujęcie problemu wynikało z częściowej dezaktualizacji starej ustawy o referendum z 1995 r., która była pisana na podstawie małej konstytucji. Po 1997 r. okazało się, że konstytucyjne zapisy o referendum co pewien czas budzą zainteresowanie polityków i można było spodziewać się dalszych prób odwołania się do demokracji bezpośredniej. Tymczasem eksperci oceniali, że brak aktualizujących ustawę regulacji wpływa na brak zaufania do instytucji referendum⁴.

W nowym projekcie pozostawiono obywatelską inicjatywę referendalną oraz prawo prezydenta do rozpisania (za zgodą Senatu) referendum w sprawie o szczególnym znaczeniu dla państwa (z 50-proc. frekwencją jako progiem ważności). Znowelizowano jedynie zapisy dotyczące referendum w sprawie ratyfikacji umowy

³ Marek Orzechowski pisał o tym z Brukseli w artykule *Trzy razy „nie”*: „Referendum [...] zbędne jest z trzech powodów: historycznego, politycznego i cywilizacyjnego. [...] Polski nie stać na referendum w sprawie przystąpienia do UE”, „Tygodnik Powszechny” 2002, nr 18.

⁴ Marek Jabłoński w podsumowaniu swojej pracy (*Referenda ogólnokrajowe w polskim prawie konstytucyjnym*, Wrocław 2001, s. 136) pisał: „Dlatego szczególnie istotne jest, aby nowa regulacja ustawowa, rozwijająca zasady właściwe dla tej instytucji, nie traktowała jej jako realnego zagrożenia dla przedstawicielskiej formy sprawowania władz, lecz jako instrument zapewniający udział każdego obywatela w procesie podejmowania decyzji”.

międzynarodowej. Podstawą był tutaj art. 90 Konstytucji, który określał dwa modele ratyfikacji: ustawowy i referendalny. O wyborze zdecydował Sejm w uchwale podjętej bezwzględną większością głosów. Zgoda ustawowa wymagała akceptacji Sejmu i Senatu większością co najmniej 2/3 głosów w każdej z izb. Natomiast w przypadku referendum wynik wiążący był dopiero po przekroczeniu progu 50-procentowej frekwencji.

Zespół ekspertów prawnych oraz sam prezydent byli przeciwni zmianom Konstytucji, uznając takie działanie za ryzykowne politycznie, o koniunkturalnym charakterze. Starano się więc tak dopracować projekt, aby bez ingerencji w ustawę zasadniczą można było zaproponować optymalne rozwiązania. Podstawowym problemem pozostało, jak określić postępowanie naczelnych organów władzy państwowej w przypadku, gdy frekwencja będzie poniżej 50-procentowego progu. Piotr Winczorek uważał, że brak ważności referendum oznacza, iż w tej sprawie ma prawo zdecydować parlament. Stanowczo sprzeciwiał się takiej interpretacji nieważnego referendum, która oznaczała, że naród podjął jakąś decyzję:

Ani konstytucja, ani żaden inny obowiązujący w Polsce akt normatywny nie zna instytucji „głosowania nogami”. Bez względu na jej znaczenie polityczne i moralne, absencji obywateli przy urnach nie można uważać za prawnie równoznaczne z głosowaniem przeciw jakiejś propozycji. Tych głosów po prostu nie ma⁵.

Odmianą interpretację przedstawił inny znany konstytucjonalista Stanisław Gebethner. Jego zdaniem, żeby Polska ratyfikowała traktat akcesyjny muszą być spełnione dwa warunki: 1) w referendum musi wziąć udział ponad połowa uprawnionych do głosowania; 2) większość z nich musi zagłosować na „tak”. „Niespełnienie jednej z tych przesłanek oznacza, że nie ma zgody na ratyfikację” – napisał w ekspertyzie Stanisław Gebethner. I konkludował: „Sejm i Senat w takiej sytuacji nie mogą decydować o wyrażeniu zgody na ratyfikację”. W wypowiedzi na forum Senatu, profesor określał taką ewentualność jako „naruszenie woli narodu”⁶. Jednak większość ekspertów popierała stanowisko Piotra Winczorka (m.in. L. Garlicki, K. Wójtowicz, J. Jaskiernia). Kazimierz Działocha, współtwórca artykułów o referendum w Konstytucji, uznał nawet, że droga parlamentarna ma pierwszeństwo przed referendum, ponieważ w ustawie zasadniczej odrzucono możliwość obligatoryjności przeprowadzenia tego referendum: „O fakultatywności referendum, prócz wspomnianego zwrotu «może», rozstrzyga to, że jego ewentualny wybór jako drogi wyrażenia zgody na ratyfikację należy do Sejmu”⁷.

W ustawie były jeszcze inne, może mniej zasadnicze, ale również wywołujące spore kontrowersje, zapisy. Chodziło o samo sformułowanie pytania oraz o rozstrzygnięcie dylematu: referendum jedno- czy dwudniowe. Premier i prezydent po-

⁵ P. Winczorek, *Problemy do rozwiązania*, „Rzeczpospolita” 2002, nr 273.

⁶ A. Stankiewicz, *Profesorskie ultimatum*, „Rzeczpospolita” 2003, nr 55. Argumentacja S. Gebethnera w artykule *Potrzebne jest przyzwolenie zapisane w konstytucji*, „Rzeczpospolita” 2003, nr 64.

⁷ K. Działocha, *Nie ma konstytucyjnych przeszkód*, „Rzeczpospolita” 2003, nr 77.

czątkowo byli za jednym dniem dla referendum, podobnie PKW. Natomiast pomysłodawca dwudniowego głosowania Lena Kolarska-Bobińska, kierująca Instytutem Spraw Publicznych, przekonała do tej koncepcji polityków Platformy oraz innych euroentuzjastów. Grupy te rozpoczęły skuteczny lobbing na rzecz wdrożenia tej innowacji. Dla zwolenników dwudniowego referendum koronnym argumentem były badania PBS, które wskazywały, że przy jednodniowym głosowaniu frekwencja może wynieść ok. 51 proc., a przy dwudniowym 59 proc. Oponenti (w tym przewodniczący PKW) wskazywali na brak tradycji dla dwudniowych głosowań w Polsce oraz wzrost kosztów (z 66 do 88 mln zł)⁸. Ostatecznie w głosowaniu koncepcję dwudniowego referendum poparły kluby SLD-UP i PO. W ustawie sformułowano na ten temat zapis umożliwiający wybór jedno lub dwudniowego referendum przez organ zarządzający głosowanie (Sejm lub prezydent za zgodą Senatu).

Kontrowersje pojawiły się też w związku ze sformułowaniem pytania referendalnego. Eksperti prawni byli za „pełnoproblemowym” pytaniem⁹, wymieniającym całą nazwę traktatu z wyszczególnieniem wszystkich państw kandydujących. Publicyści i politycy opowiadali się za pytaniem prostym i klarownym. W toku procesu legislacyjnego odrzucono inne pomysły mające na celu zwiększenie frekwencji. A było to m.in.: umożliwienie prowadzenia agitacji na rzecz udziału w głosowaniu również w dniach referendum, głosowanie przez pełnomocników (dla osób niepełnosprawnych), obniżenie do 16 lat wieku osób uprawnionych do głosowania.

Po pierwszym czytaniu w Sejmie (14 lutego) projekt ustawy odesłano do komisji. Decydujące głosowanie poprzedzone gorącą debatą nastąpiło dwa miesiące później. Eurosceptycy całkowicie zdominowali fazę zadawania pytań. Andrzej Lepper: „Wynegocjowaliście warunki, które doprowadziły do tego, że dzisiaj 5 mln ludzi w Polsce nie ma pracy, że 90 proc. z nich nie ma prawa do zasiłku, że produkcja rolna spadła o 40 proc., że emeryci i renciści nie mają na leki”. Marek Kotlinowski (LPR): „To nasi emeryci i renciści, to nasi bezrobotni w dużej części finansują rozwój krajów «15»”.

Odpowiadając oponentom, premier Miller tłumaczył, że rząd wynegocjował warunki najlepsze z możliwych. Podkreślał też, że żaden kraj członkowski nie żałuje dziś decyzji o przystąpieniu do Unii: „Europa powiedziała Polsce «tak». Drzwi do Europy zostały otwarte, teraz trzeba już tylko przez nie przejść”. Premier Miller przypomniał jeszcze, że integrację Polski z UE wspiera Stolica Apostolska, czym wywołał protesty przeciwników integracji. Jarosław Kalinowski, mimo krytycznego stosunku do premiera, przekonywał do głosowania za ustawą: „Samo członkostwo nie rozwiąże naszych problemów, ale wejście Polski do UE jest wydarzeniem historycznym, leży w naszym narodowym interesie”. Kazimierz M. Ujazdowski (PiS) ostrzegwał: „Inaczej grozi nam pobyt w strefie, która prędzej czy później stanie się zależna od Federacji Rosyjskiej”. W debacie sejmowej pojawiły się propozycje, aby

⁸ „Gazeta Wyborcza” 2003, nr 92, s. 3.

⁹ W pierwotnej wersji pytanie referendalne miało brzmieć: *Czy wyrażasz zgodę na ratyfikację przez Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej umowy międzynarodowej z dnia...* tu podano pełną datę i długi tytuł umowy (wymieniający pełne nazwy wszystkich państw), „Gazeta Wyborcza” 2003, nr 38, s. 5.

dodać sformułowania „na wynegocjowanych warunkach” (PSL), a także uzupełnienia tekstu o nazwiska prezydenta i premiera (LPR). Ostateczna wersja pytania brzmiała: „Czy wyraża Pani / Pan zgodę na przystąpienie Rzeczypospolitej Polskiej do Unii Europejskiej?”¹⁰. W przypisie podano nazwę traktatu wraz z nazwami krajów członkowskich i państw kandydujących. W głosowaniu nad projektem ustawy uczestniczyło 402 posłów, „za” głosowało 366, „przeciw” 16, a 22 wstrzymało się od głosu.

Ale proces legislacyjny związany z przygotowaniem referendum nie zakończył się wraz z przegłosowaniem ustawy. Wobec stanowiska PKW, która uważała, że ustawa nie zezwala na podawanie frekwencji po pierwszym dniu referendum, PO na początku maja zgłosiła projekt nowelizacji ustawy umożliwiający przekazanie takiej informacji. Uchwalenie nowelizacji poprzedzone było wielogodzinną dyskusją w Komisji Ustawodawczej. Posłowie LPR oświadczyli, że podczas prac nad nowelizacją doszło do złamania regulaminu z powodu limitowania liczby i czasu wystąpień posłów. Do treści nowelizacji liczącej razem 150 słów poseł Pęk (LPR) zgłosił 308 poprawek. Podczas głosowania w Sejmie 10 maja posłowie LPR w proteście opuścili salę i zapowiedzieli zaskarżenie ustawy do Trybunału Konstytucyjnego. Za przyjęciem nowelizacji było 267 posłów, przeciw 10, wstrzymało się 7. Przyjęcie ustawy zobowiązywało komisje obwodowe do wywieszenia ogłoszeń dotyczących frekwencji po pierwszym dniu referendum. Nie wolno było jednak agitować za udziałem (lub przeciw) w referendum po ogłoszeniu ciszy wyborczej, tj. na 24 godziny przed pierwszym dniem referendum.

Nowa ustawa rozwiązywała też wiele problemów związanych z prowadzeniem kampanii wyborczej oraz organizacją głosowania. Studenci mogli głosować w akademikach (jeśli obwód liczył przynajmniej 50 wyborców), żołnierze zasadniczej służby wojskowej mogli zgłaszać się do terytorialnych komisji referendalnych celem dopisania do list wyborców, aby później na tej podstawie wziąć udział w głosowaniu. Referendum przeprowadzono też dla Polaków za granicą.

Zasady finansowania kampanii nie były podporządkowane surowym zapisom ordynacji wyborczej. W ustawie o referendum stwierdzono jedynie, że podmioty prowadzące kampanię finansują ją z własnych źródeł. Sprecyzowano warunki dostępu do publicznych mediów: radia i telewizji. Darmowe godziny w kampanii referendalnej miały partie, które w ostatnich wyborach otrzymały co najmniej 3 proc. głosów (koalicje 6 proc.), kluby sejmowe i senackie, które działały na rok przed rozpisaniem referendum. Ta ostatnia zasada dotyczyła też organizacji pozarządowych, które dodatkowo jeszcze musiały wykazać, że ich dotychczasowa działalność związana była z problematyką integracji europejskiej. Ogółem PKW przyznała czas antenowy 79 podmiotom (chętnych było dwa razy więcej). Telewizja Polska i Polskie Radio zostały zobowiązane do bezpłatnej emisji ich programów w wymiarze:

¹⁰ W kwietniu w ramach akcji promującej referendum rząd zorganizował konsultacje na temat pytań referendalnych. Polacy mogli wyrazić swoją opinię wobec czterech propozycji, dzwoniąc pod darmowy numer infolinii.

25 godzin TVP i 45 PR – w programach ogólnopolskich, a ośrodki regionalne po 15 (telewizja) i 20 godzin (radio).

Wcześniejsze deklaracje polityków wskazywały, że zarówno ustawa o referendum, jak i jej późniejsza nowelizacja zostaną przyjęte znaczną przewagą głosów. Dlatego ostrą debatę na forum Sejmu należy oceniać jako element kampanii wyborczej. Dla ugrupowań parlamentarnych była to część działań, które miały stanowić oryginalny, własny wkład każdej partii w przekonywanie Polaków do określonego zachowania przy podejmowaniu referendalnej decyzji.

Rządząca koalicja SLD-UP była bodajże najbardziej zainteresowana pozytywnym wynikiem referendum. Lewicowym politykom chodziło o wykorzystanie tego sukcesu dla podreperowania nadwątlonego autorytetu rządu i premiera. Statutowe struktury socjaldemokratów jeszcze na długo przed oficjalnym rozpoczęciem kampanii aktywnie propagowały ideę integracji. Już w wrześniu 2002 r., w rok po wyborach, Rada Krajowa SLD w specjalnej uchwale powtórzyła stanowisko w sprawie integracji, apelując jednocześnie do socjaldemokratów w Irlandii o zachęcenie swoich rodaków do głosowania za traktatem z Nicei. Uchwałę w sprawie referendum RK SLD podjęła 22 lutego 2003 r. Poza wyrazami zadowolenia z wyniku i zakończenia negocjacji w Kopenhadze RK zaapelowała do wszystkich Polaków o udział w referendum. Sojusz powołał własne Biuro Integracji Europejskiej i rozpoczął aktywną kampanię. Starano się w niej powiązać sukces rządu oraz osobiście samego Leszka Millera z korzyściami, jakie daje Polsce integracja i z pozytywną odpowiedzią na referendalne pytanie. Jednocześnie Leszek Miller dążył do wyciszenia kontrowersyjnych tematów. W styczniu 2003 r. przestrzegał kierownictwo SLD przed rozpoczynaniem trudnych dyskusji (liberalizacja ustawy antyaborcyjnej, ograniczenie działań Instytutu Pamięci Narodowej), które przed referendum otwierałyby nowe pola konfliktów¹¹.

Wachlarz działań podjętych przez SLD w okresie kampanii był niezwykle szeroki. Oprócz oddziaływania medialnego (prasa, radio, telewizja, specjalne strony internetowe), starano się dotrzeć bezpośrednio do różnych środowisk. W marcu Klub Parlamentarny SLD zorganizował ekologiczną konferencję popularnonaukową, 17 maja Biuro Integracji Europejskiej zaprosiło mieszkańców stolicy na piknik rodzinny, 24 maja na krakowskim Rynku politycy SLD prowadzili agitację jeżdżąc na rowerach z hasłem „Jazda do Unii – jestem na TAK”¹². W każdym województwie struktury Sojuszu starały się nadać indywidualny charakter prowadzonej przez siebie kampanii.

Platforma Obywatelska w swej kampanii prounijnej potrafiła oddzielić sprawę bieżącej rywalizacji politycznej od działań o znaczeniu strategicznym. Dlatego w debatach sejmowych politycy PO w okresie przedkopenhaskich negocjacji wyrażali poparcie dla rządu. Niezwykle aktywnie i profesjonalnie postawie PO włączyli się w przygotowanie kampanii i samego referendum. Już 21 stycznia 2003 r. liderzy Platformy udali się do prezydenta Kwaśniewskiego, aby przekonać go do dwudnio-

¹¹ „Gazeta Wyborcza” 2003, nr 22, s. 1.

¹² „Trybuna”, 2 kwietnia 2003, s. 1.

wego referendum. Odrzucili jednak sugestie prezydenta i premiera w sprawie tworzenia „wspólnego frontu” politycznego na rzecz wejścia Polski do UE. Donald Tusk tak skomentował tę propozycję: „W sprawie UE nie trzeba się konsolidować wokół Leszka Millera. On dzisiaj wydaje się raczej szkodnikiem niż pomocnikiem w tej sprawie”¹³.

Oficjalna inauguracja kampanii PO nastąpiła 8 kwietnia 2003 r. pod hasłem „Europa to nasza szansa. Polska to nasz dom”. Na logo wybrano pomarańczowy kontur Polski z uśmiechem i napisem „Tak dla Polski”. Celem kampanii Platformy było nie tylko przekroczenie progu 50-procentowej frekwencji, ale również zaprezentowanie PO jako alternatywy dla SLD i jej promowanie jako głównej partii proeuropejskiej. Ograniczenia finansowe¹⁴ nie pozwoliły jednak na szerokie i efektowne zaprezentowanie Platformy w tej kampanii, choć w powszechnym odbiorze pozostała nadal najbardziej proeuropejskim ugrupowaniem parlamentarnym. Nowoczesny i inteligentcki wizerunek partii nie przeszkadzał jej liderom w podejmowaniu inicjatyw nawiązujących do tradycji. Jedną z najważniejszych deklaracji politycznych partii ogłoszono podczas wyjazdowego posiedzenia Klubu Poselskiego PO w Krakowie, 18 maja 2003 r. To tzw. „Zobowiązanie krakowskie” przyjęte na grobowcu Piotra Skargi postawie PO „traktowali jako wypełnienie patriotycznego testamentu polskich powstańców, legionistów, AK-owców i ludzi Solidarności, jako dokończenie wielowiekowego procesu prowadzącego Polskę ku jedności z chrześcijańskimi narodami Europy”.

Ścisłe współpracujące z PO Stowarzyszenie Młodych Demokratów sięgnęło też po elementy kampanii negatywnej. Przykładem tego jest ulotka, na której na jednej kolorowej stronie widnieje hasło *Powiedz TAK Polsce w Unii Europejskiej* z parą młodych roześmianych ludzi, a na drugiej w czarno-białej tonacji, obok zdjęć Gieritycha, Leppera i Rydzika umieszczono napis: *ONI nie chcą dać Ci szansy*.

Polskie Stronnictwo Ludowe zdecydowało się na poparcie integracji dopiero, gdy prezydent podpisał ustawę o ustroju rolnym w przeddzień szczytu w Atenach¹⁵. Oficjalna kampania PSL zaczęła się 27 kwietnia, a najważniejszą uchwałę w sprawie integracji z UE Stronnictwo podjęło 10 maja 2003 r., wzywając w niej do udziału w referendum. O rozterkach ludowców w sprawie integracji dobrze świadczyły wyniki sondażu przeprowadzonego na stronach internetowych tej partii. Na pytanie: *Czy jesteś za wstąpieniem Polski do UE na warunkach ostatecznie wynegocjowanych na szczycie w Kopenhadze?* odpowiedzi negatywne (55 proc.) przeważały nad pozytywnymi (43 proc.). Jarosław Kalinowski, który z racji swojego zaangażowania w negocjacjach w Kopenhadze mógł się uważać za współtwórcę sukcesu rządowego, był w niezręcznej sytuacji po usunięciu ludowców z koalicji z SLD-UP. Jednak w sprawie integracji utrzymał konsekwentnie proeuropejskie stanowisko. Nie

¹³ „Gazeta Wyborcza”, 4 kwietnia 2003, s. 3.

¹⁴ Platforma dopiero po wyborach zarejestrowała się jako partia i dlatego nie mogła skorzystać z finansowej dotacji z budżetu państwa.

¹⁵ „Gazeta Wyborcza” 2003, nr 90, s. 1.

udało mu się jednak wyciszyć do końca swoich oponentów w PSL. W roli przeciwnika integracji wystąpił np. Zdzisław Podkański, szef Stronnictwa w woj. lubelskim.

Z wypowiedzi liderów Prawa i Sprawiedliwości wynikało, że początkowo rozważali oni także wariant głosowania na „nie” w referendum, o ile wiązałoby się to z możliwością upadku rządu Leszka Millera. Jarosław Kaczyński przekonywał, że wejście do Unii na niekorzystnych warunkach może być bardziej szkodliwe niż pozostanie na zewnątrz niej. Dopiero na styczniowym kongresie PiS delegaci zdecydowanie poparli integrację („za” było 237 na 274 delegatów)¹⁶. PiS uważało, że w odróżnieniu od euroentuzjazmu Platformy, należy prowadzić kampanię eurorealizmu. Promując hasło *Silna Polska w Europie*, ugrupowanie braci Kaczyńskich starało się przekonać Polaków, że pozytywna odpowiedź na referendalne pytanie nie oznacza udzielenia poparcia rządowi Leszka Millera.

W kampanii PiS na uwagę zasługuje interesująca strona internetowa partii poświęcona wyłącznie sprawie referendum. Wyróżniała ją oprawa graficzna, wykonana w popularnym języku tworzenia witryn – Flash (zamiast HTML). Całość opierała się na ruchomych animacjach przypominających klimatem scenerię z bijącego rekordu popularności filmu *Matrix*¹⁷. Inauguracja kampanii internetowej PiS zbiegła się też z premierą tego filmu w polskich kinach. W ten sposób konserwatywne i patriotyczne ugrupowanie pokazywało, że otwarte jest również na nowoczesność, także w kontekście integracji.

Spośród ugrupowań politycznych wzywających do głosowania na „tak” w kampanii referendalnej uaktywniła się także Unia Wolności. Uchwała Rady Krajowej UW z kwietnia 2003 r. wzywała Polaków do głosowania na „tak”, ale unitom, mimo zasług we wprowadzaniu Polski do Europy, nie udało się odzyskać straconego elektoratu. Spośród innych partii pozaparlamentarnych warto też odnotować stanowisko Rady Naczelnej ZChN, która uznała, że należy głosować za przystąpieniem do UE, odcinając się w ten sposób po raz kolejny od LPR.

Po stronie przeciwników integracji wyróżniała się przede wszystkim Liga Polskich Rodzin i współpracująca z nią organizacja Młodzież Wszechpolska. Ich „nie” dla Unii miało ideowy charakter. Dla uzasadnienia swej postawy odwoływali się do haseł nacjonalistycznych, antyniemieckich, antyzachodnich, religijnych. Natomiast Samoobrona występowała raczej z pozycji klasowych, „broniąc” przed Unią rolników, bezrobotnych, emerytów i rencistów oraz wszystkich niezadowolonych z przemian w Polsce po 1989 r.¹⁸ Z pozycji ultraliberalnych integrację krytykowała

¹⁶ „Gazeta Wyborcza” 2003, nr 16, s. 8.

¹⁷ Po wejściu na stronę internauta witany był napisem *Zmień system*, a dalej w pięciu odślonach informowano go o zasadniczych problemach integracji. Tytuły tych zbiorów świadczyły, że zostały one zaadresowane przede wszystkim do młodzieży: *Co jest grane; Czy jesteśmy świadomi stawki naszego wejścia do UE; Twoja misja – w tych dniach rozstrzygnie się czy będziesz żył w Europie XXI wieku, czy w postpeereelowskim matriksie; Ludzie, którym możesz zaufać; Znaczenie, rozwój, jakość, konkurencyjność, inwestycje*.

¹⁸ A. Lepper starał się nadać swemu stanowisku wobec integracji oryginalny charakter: „W sprawie Unii Europejskiej nie będziemy szli w jednym szeregu ani z Giertychem, ani z ks. Rydzykiem, ani z Millerem, ani z Kwaśniewskim” – mówił w styczniu lider Samoobrony, „Gazeta Wyborcza” 2003, nr 3, s. 4. Dopie-

Unia Polityki Realnej oraz Stowarzyszenie Konserwatywno-Liberalne „Koliber”. Pod względem medialnym duży zasięg oddziaływania miało też środowisko Radia Maryja i współpracująca z tą rozgłośnią redakcja „Naszego Dziennika”. Do mniej licznego grona docierał konserwatywno-liberalny tygodnik „Najwyższy Czas” oraz „Tygodnik Samoobrona”.

Te ugrupowania polityczne oraz media nadawały ton antyeuropejskiej kampanii. Kładziono w niej nacisk na historię niezależności Polski od „obcych”, wskazywano na groźby wynikające z nadrzędnego charakteru unijnego prawodawstwa, krytykowano założenia europejskiej konstytucji, w której nie było miejsca dla Boga, straszono widmem emigracji zarobkowej Polaków (z braku pracy w kraju), przepowiadano drożyznę (wymuszone przez Unię podwyżki VAT), niekontrolowany wykup ziemi przez obcokrajowców, przejście rolnictwa na utrzymanie państwa, umocnienie wpływów lewicy, legalizację aborcji, eutanazji i związków homoseksualnych.

Oprócz ugrupowań politycznych własną kampanię referendalną prowadził rząd. Już po wyborach w 2001 r. przystąpiono do organizowania akcji informacyjnej dotyczącej UE. Nowym szefem Urzędu Komitetu Integracji Europejskiej została Danuta Hübner, profesor ekonomii, główny negocjator w okresie wprowadzania Polski do OCED (1996), minister w Kancelarii Prezydenta¹⁹. Jej partnerem na stanowisku pełnomocnika rządu ds. informowania o Unii został w lutym 2002 r. Sławomir Wiatr, były działacz lewicowy, przedsiębiorca, blisko związany z Aleksandrem Kwaśniewskim. Jednak praca obydwu struktur nie przyniosła od razu wyraźnych zmian w sposobie informowania Polaków o Unii.

Pierwszy etap kampanii trwający od maja do grudnia 2002 r. prowadzony był pod ogólnym hasłem „Unia bez tajemnic”. Oprócz programów w radiu i telewizji oraz publikacji w prasie w szerokim zakresie wykorzystywano plakaty i tablice reklamowe w systemie *indoor* (czyli wewnątrz pomieszczeń). Materiały informujące o Unii pojawiały się więc w urzędach pocztowych, jednostkach samorządowych, w bankach spółdzielczych, placówkach służby zdrowia. Dużą rolę w ich rozpropagowaniu odegrały Regionalne Centra Informacji Europejskiej. To właśnie poprzez struktury RCIE rozpowszechniano plakat prezentujący znane postacie filmowe Kargula i Pawlaka z napisem *Unia Europejska. Sami swoi!* Mniej szczęśliwy był wybór głównego prezentera telewizyjnych programów o UE. Został nim Bogusław Wołoszański – autor popularnego programu telewizyjnego „Sensacje XX wieku”, który kojarzył się z konfliktami wojennymi i niewyjaśnionymi zagadkami z historii. Tymczasem specjaliści od marketingu politycznego radzili, by w kampanii referendalnej położyć nacisk nie na „objaśnianie tajemnic”, lecz na sukces, jaki Polacy mogą odnieść, wstępując do Unii. Przypominano słynne hasło Lecha Wałęsy z 1980 r. mó-

ro 11 kwietnia w trakcie debaty sejmowej powiedział jednoznacznie: „Samoobrona powie: idźcie głosować na «nie»!”, „Gazeta Wyborcza” 2003, nr 87, s. 4.

¹⁹ K. Lubelska, *Pani od Unii*, „Polityka” 2003, nr 16.

wiące, że Polska może stać się drugą Japonią, wskazywano na powszechną radość z udanych występów polskiego skoczka narciarskiego Adama Małysza²⁰.

Działalność Wiatra nie spotkała się z pozytywnymi ocenami ekspertów. Nawet politycy lewicy wypowiadali się dość powściągliwie na temat pracy pełnomocnika²¹. Doszło też do nieporozumień między instytucjami odpowiedzialnymi za propagowanie problematyki unijnej. Zamiast współpracy pojawiła się rywalizacja. Trudno jednak było koordynować pracę pączkujących struktur informujących o UE. Oprócz Biura Pełnomocnika, UKIE oraz sieci RCIE, w każdym urzędzie wojewódzkim powołano też Biuro ds. Integracji. Własną politykę informacyjną o Unii prowadziły Agencje Rozwoju Regionalnego, radio i telewizja oraz inne instytucje powiązane z państwem. Od 2001 r. w 360 szkołach funkcjonowały punkty informacji europejskiej tworzone przez MEN, UKIE oraz Fundację Edukacji Ekonomicznej.

Nowy impuls do działania dało agendum rządowym powołanie na początku stycznia 2003 r. przy Kancelarii Premiera Biura ds. Referendum Europejskiego, na czele którego stanął zaufany człowiek premiera Lech Nikolski. Opierając się na doświadczeniach irlandzkich, zamierzał przeprowadzić krótką, ale intensywną kampanię, której tempo spowodowałoby podtrzymanie referendalnego „napięcia” do samego dnia głosowania. W przygotowanym programie działania dominowały akcje masowe. Taką samą formę aktywności przewidywał program UKIE. Obydwa dokumenty zostały w styczniu zaakceptowane przez rząd. Nikolski duże znaczenie przywiązywał do współpracy z samorządem terytorialnym. Zapowiadał, że parlamentarzyści, członkowie rządu oraz delegaci z UE odwiedzą każdą z 2489 polskich gmin. Rozpoczął też przygotowania do uruchomienia od 1 marca ok. 5 tys. miejsc pracy dla absolwentów, których zadaniem było informowanie o Unii w urzędach gmin i miast (po dwóch na każdą gminę)²². I choć samorządowcy krytykowali ministra za brak środków na wyposażenie tych stanowisk (rząd finansował jedynie płace), a prasa donosiła o kiepskim zaopatrzeniu w materiały informacyjne, to jednak dla blisko pięciu tysięcy młodych stażystów akcja ta oznaczała konkretną szansę rozpoczęcia działalności zawodowej.

Kontynuowano realizację programów informacyjnych: *Twoja firma w UE* – dla przedsiębiorców, *AgroInfo* dla mieszkańców wsi. Imponująco wyglądały liczby związane z materiałami informacyjnymi wydawanymi przez rządowe agendy. UKIE wydrukował 13 mln egzemplarzy różnych folderów i 8 mln ulotek. Biuro Pełnomocnika zamówiło 53 jednogminutowe spoty reklamowe „Unia bez tajemnic” oraz 100 tys. map Unii Europejskiej. Biuro wydrukowało 300 tys. książeczek *Nasze warunki członkostwa* i 1,1 mln egz. broszury *Polska w Unii od A do Z*²³. UKIE dwu-

²⁰ „Sukcesy Małysza pozwoliły Polakom uwierzyć we własny sukces” – mówił Jerzy Orłowski, specjalista od marketingu, współtwórca zwycięskiej kampanii AWS w 1997 r. „Gazeta Wyborcza” 2003, nr 94, s. 4.

²¹ Tak można odczytać wypowiedzi szefa Sejmowej Komisji Europejskiej Józefa Oleksego oraz przedstawicieli Urzędu Komitetu Integracji Europejskiej. „Rzeczpospolita” 2002, nr 60, s. 4.

²² „Rzeczpospolita” 2003, nr 12, s. 4.

²³ „Gazeta Wyborcza” 2003, nr 79, s. 5.

krotnie ogłosił konkurs dla mediów na przygotowanie (za środki rządowe) materiałów informacyjnych o UE. Tylko w 2002 r. dotację na ten cel w wysokości 2 mln zł otrzymało 46 redakcji²⁴. Ogółem budżet rządowej kampanii wyniósł 7 mln zł, a Kancelarii Prezydenta 5,9 mln zł.

Aleksander Kwaśniewski rozpoczął swą kampanię w Płocku 25 kwietnia, jej hasło przewodnie brzmiało *Tak dla Polski*. Jako osoba urzędowa darzona największym zaufaniem (w sondażach twierdziło tak 81 proc. Polaków) starał się wykorzystać swój autorytet do zachęcenia rodaków do udziału w referendum. Spotykał się z rolnikami w podwłocławskiej wsi, z elitami na Zamku Królewskim w Warszawie, przemawiał w Parlamencie Europejskim (14 maja), w ogrodach Pałacu Namiestnikowskiego patronował warsztatom dla dziennikarzy prasy lokalnej. Odwiedził każde województwo, a jego kancelaria rozesłała do wszystkich rodzin w Polsce broszurę informacyjną o korzyściach przystąpienia Polski do UE. Przy boku prezydenta działała Grupa Refleksyjna składająca się z wybitnych osobistości polskiego życia politycznego, które doradzały Aleksandrowi Kwaśniewskiemu w kwestiach europejskich oraz kształtowały prezydencką myśl europejską. Do swych działań proeuropejskich prezydent starał się przyciągnąć ludzi o różnych poglądach politycznych. Podczas wizyty w Płocku prezydentowi towarzyszył Tadeusz Mazowiecki, a w Małopolsce Leszek Moczulski.

Najszerzą plejadę znanych postaci zgromadziła kampania Inicjatywy Obywatelskiej reprezentującej około 250 organizacji pozarządowych oraz osób publicznych nie związanych z polityką (aktorzy, dziennikarze, artyści). Pracą tej grupy kierowali m.in.: Róża Thun, Krzysztof Bobiński, Mariusz Janicki, Paweł Kastory, a w Radzie Programowej Inicjatywy zasiadli: Jan Nowak-Jeziorański, Henryka Bochniarz, Hanna Gronkiewicz-Waltz, Zbigniew Niemczycki, Janina Ochojska, Kora Jackowska. Akcję na rzecz referendum zainicjowano już 16 marca w Płocku²⁵. Hasło kampanii było proste: *Tak w referendum*, a ludzie ją organizujący i prowadzący przyciągali swoimi nazwiskami. Wspierała ich m.in. Fundacja im. Roberta Schumanna oraz euroentuzjaści różnej proveniencji. Inicjatywie Obywatelskiej pomagało za darmo Stowarzyszenie Agencji Reklamowych. Wspólnymi siłami zorganizowano ponad 30 dużych imprez, rozwieszono pronijne billboardy z idolami: Anną Przybylską, Michałem Żebrowskim, Krzysztofem Hołowczyem. Bilans tej inicjatywy to: 350 tys. znaczków, 1,5 mln naklejek, 2,5 mln ulotek, 15 tys. koszulek, 6 tys. plakatów, 2,5 tys. plansz.

W tym „obywatelskim” nurcie kampanii było wiele innych inicjatyw i aktywnie działających ludzi. Już w listopadzie 2002 r. grupa intelektualistów krakowskich wystosowała do społeczeństwa „Apel Wawelski” popierający integrację. Podpisali go twórcy i artyści: Stanisław Lem, Czesław Miłosz, Wisława Szymborska, Andrzej Wajda, Anna Dymna, Zbigniew Preisner, Jerzy Stuhr oraz ludzie sportu: Robert Korzeniowski, Andrzej Grubba, Jerzy Engel, Adam Małyśz. W relacjach z przebiegu kampanii pojawiały się także nazwiska Ryszarda Kapuścińskiego, Gustawa Holoub-

²⁴ I.T. Miecik, B. Mikołajewska, *Głędz i trwonią*, „Polityka” 2003, nr 10.

²⁵ „Gazeta Wyborcza” 2003, nr 64, s. 4.

ka, Krzysztofa Zanussiego. Swój czas i talent na rzecz kampanii ofiarowali artyści: Cezary Żak, Marek Kondrat, Edyta Górniak, Maryla Rodowicz, Krzysztof Krawczyk, Daniel Olbrychski, Jan Nowicki, Zbigniew Zamachowski, zespół Budka Suflera i Urszula.

Podczas kampanii pojawiło się mnóstwo apeli i odezwo sygnowanych przez instytucje, organizacje i osoby publicznego zaufania. Do głosowania na „tak” wezwwały m.in. Stowarzyszenie Poszkodowanych przez III Rzeszę, Londyńska Rada Naczelna Koła Byłych Żołnierzy AK, liderzy polskiej emigracji, Komitet Porozumiewawczy Stowarzyszeń Twórczych i Towarzystw Naukowych. Naczelna Rada Adwokacka, rektorzy 17 uniwersytetów zrzeszonych w Konferencji Rektorów Akademickich Szkół Polskich. Uchwałę „prounijną” podjął Senat UJ oraz władze innych uczelni. Liderzy największych central związkowych (OPZZ, NSZZ „Solidarność”) popierali integrację, ale struktury związkowe raczej nie angażowały się w kampanię (czas antenowy uzyskała „Solidarność” i Związek Nauczycielstwa Polskiego). Aktywniej uczestniczyły w niej, wzywając do głosowania na „tak”: Konfederacja Pracodawców Polskich oraz Polska Konfederacja Pracodawców Prywatnych²⁶. Ponadto za Unią wypowiedzieli się też ekolodzy, pacyfiści, feministki, organizacje broniące praw mniejszości seksualnych. Przedstawiciele tych środowisk utworzyli wspólną Grupę Referendalną „Zieloni” i propagowali integrację pod hasłem *Do Unii po zmiany*²⁷.

Kampania referendalna nie toczyła się w politycznej próżni. W pierwszym półroczu 2003 r. na życie polityczne kraju w dużym stopniu wpływały reperkusje sprawy Rywina. Bezpośrednie transmisje z przesłuchań przed parlamentarną komisją śledczą ujawniały powoli stopień powiązań polityków z ludźmi biznesu, zakulisowe negocjacje, naciski na kształt ustaw. Pod znakiem zapytania stała niezależność Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji oraz bezstronność telewizji publicznej. Afera ta doprowadziła też do kryzysu w stosunkach między premierem a prezydentem. Osłabła pozycja Millera, choć okazało się, że również prezydent wiedział o żądaniach łapówki od „Agory”. Żaden z nich nie zgłosił sprawy prokuraturze, co było głównym zarzutem stawianym w mediach. W gorszej sytuacji był premier, któremu nie pomogły ani kolejne zmiany w rządzie, ani pozytywne wyniki głosowań w Sejmie, ani sukcesy w polityce zagranicznej. W maju 2003 r. notowania premiera i rządu osiągnęły dno. 70 proc. respondentów uważało, że rząd prowadzi złą politykę, jedynie 14 proc. dobrze oceniało prace gabinetu. Był to najgorszy wynik ze wszystkich gabinetów III RP. Topniał też elektorat SLD (najniższy wynik w maju 2003 r. to 21 proc. poparcia), rosło poparcie dla PiS (najwyższy wynik to 18 proc.), zwłaszcza w grupie inteligencji i przedsiębiorców.

Prezydent początkowo próbował skłonić Millera do dymisji, ale twarda postawa premiera zniechęciła go do podejmowania otwartej „wojny na górze”. W obliczu traktatu ateńskiego i referendum nastąpiło załagodzenie konfliktu. Obaj politycy spotkali się 2 kwietnia i wydali wspólne oświadczenie, zapewniając o pełnej zgod-

²⁶ „Gazeta Wyborcza” 2003, nr 29, s. 4.

²⁷ „Gazeta Wyborcza” 2003, nr 106, s. 7.

ności w najważniejszych sprawach. Najistotniejszym punktem tej deklaracji była sugestia, by przyspieszone wybory parlamentarne odbyły się 13 czerwca 2004 r., razem z wyborami do Parlamentu Europejskiego. Jednak takie mało zobowiązujące deklaracje nie zadowolily opozycji. Na fali afery Rywina media wykrywały kolejne przypadki nadużyć i przestępstw z udziałem polityków (głównie SLD i Samoobrony). W publicystyce zaczęto mówić o konieczności dokonania zasadniczej przebudowy państwa, postulując nawet stworzenie nowej IV Rzeczypospolitej²⁸. Uaktywnili się zwolennicy zmiany ordynacji (w kierunku większościowym i z jednomandatowymi okręgami), którzy uważali, że nowe prawo wyborcze „odpartyjni” państwo. Jedną z niewielu dziedzin, w której większość przedstawicieli elit była zgodna, dotyczyła priorytetów polskiej polityki zagranicznej: poparcia dla USA w wojnie w Iraku oraz integracji z UE.

Tymczasem w Europie trwała rozpoczęta traktatem nicejskim procedura akcesyjna. Po pozytywnym referendum w Irlandii i zakończeniu negocjacji w Kopenhadze, 9 kwietnia Parlament Europejski przytłaczającą większością głosów (509:25:31) zatwierdził przystąpienie Polski do Unii²⁹. Przedstawiciele piętnastu państw członkowskich oraz dziesięciu państw-kandydatów spotkali się 16 kwietnia w Atenach celem formalnego podpisania umów akcesyjnych³⁰. W kolejnych państwach odbywały się referenda w sprawie akcesji. Na Malcie (8 marca) frekwencja wyniosła 54 proc., a głosów na „tak” było 91 proc. W Słowenii (23 marca) – frekwencja 60 proc., za głosowało 90 proc. Na Węgrzech (12 kwietnia) proporcje te odpowiednio wyniosły 45 i 84 proc. (nie było tam wymaganego dla ważności 50-procentowego progu), na Litwie (10–11 maja) – 63 i 91 proc., na Słowacji (16–17 maja) – 52 i 93 proc.

W Polsce z zainteresowaniem śledzono przebieg referendum w innych krajach kandydujących, media na bieżąco informowały o stanowisku władz UE w sprawie integracji. Relacjonowano wizyty w Polsce przedstawicieli Unii, którzy osobiście włączyli się w kampanię na rzecz pozytywnego rozstrzygnięcia referendum³¹. Zarówno dla przedstawicieli władz polskich, jak i szerokich kręgów społeczeństwa niezwykle istotne były wypowiedzi przedstawicieli Kościoła, a przede wszystkim to, co na temat integracji Polski i UE powie Ojciec Święty.

²⁸ Komentator „Polityki” (2003, nr 14, s. 16) tak charakteryzował sytuację wewnętrzną Polski z początku wiosny 2003 r.: „korupcja, burdy, prywata i zwykła nieudolność niezależnie od orientacji partyjnych zdają się iść w parze z topnieniem większości tzw. autorytetów”.

²⁹ „Gazeta Wyborcza” 2003, nr 85, s. 1–4.

³⁰ Tuż przed ateńskim szczytem Sejm przyjął uchwałę (stosunek głosów 377:25:8) o suwerenności polskiego prawodawstwa w dziedzinie moralności i kultury. „Gazeta Wyborcza” 2003, nr 87, s. 4.

³¹ Wiosną 2003 r. Polskę odwiedzili m.in.: przewodniczący Parlamentu Europejskiego Pat Cox, szef Komisji Europejskiej Romano Prodi, komisarz ds. rozszerzenia UE Günter Verheugen, premier Danii Andreas Rasmussen, prezydent Francji Jacques Chirac, kanclerz Niemiec Gerhard Schröder (dwukrotnie). Dwaj ostatni przywódcy państw zachodnich spotkali się z Aleksandrem Kwaśniewskim 9 maja we Wrocławiu. Ponadto 30 maja w Warszawie gościł premier Wielkiej Brytanii Tony Blair, a 31 maja w Krakowie prezydent USA George Bush.

Dla osób śledzących działalność papieża oczywiste było, że Watykan nie będzie przeciwnikiem integracji. Już w 1988 r., przemawiając do członków Parlamentu Europejskiego w Strasburgu Jan Paweł II powiedział: „Pragnieniem moim jest to, by Europa suwerenna i wyposażona w wolne instytucje rozszerzała się kiedyś aż do granic, jakie wyznacza jej geografia, a jeszcze bardziej historia”. Swoje proeuropejskie stanowisko papież powtórzył podczas pielgrzymek do Polski, w 1997 r. przemawiając w Gnieźnie w obecności prezydentów ościennych państw oraz w 1999 r. podczas wystąpienia w polskim parlamencie.

Jednak w 2003 r. sprawa stosunku Kościoła do europejskiej integracji wymagała ponownej prezentacji. Okazją do tego była międzynarodowa konferencja w Gnieźnie w dniach 15–16 marca „Quo vadis, Europo?”, w której uczestniczyło ponad 600 przedstawicieli laikatu, hierarchów Kościoła, polityków i naukowców. Spotkanie zakończyło się wystosowaniem adresu do Jana Pawła II, z tytułowanego *Europy się nie lękamy*³². Wiadomo jednak było, że wśród duchownych, a także w samym Episkopacie zdania na temat integracji są podzielone. Tak przynajmniej można było wnioskować na podstawie publicystyki Radia Maryja i „Naszego Dziennika”. Jednak informacje źródłowe podważały tego typu przypuszczenia. Badania socjologiczne wykazały, że w grupie społecznej osób duchownych poparcie dla UE jest większe niż przeciętne w Polsce. Natomiast o stanowisku biskupów mówił prymas Józef Glemp podczas gnieźnieńskiej konferencji: „Nie ma pęknięcia w polskim Episkopacie w sprawie UE. Różnice zdań dotyczą tylko spraw drugorzędnych”³³.

Oczekiwano jednak bardziej jednoznacznego stanowiska, pamiętając że Episkopat Litwy i Węgier wezwały do głosowania na „tak”. Tymczasem w Polsce nawet znany z otwartości na problemy współczesnego świata abp Henryk Muszyński zastrzegł: „Kościół hierarchiczny nie może powiedzieć wiernym jak mają głosować: tak czy nie”³⁴. Na takim braku jednoznaczności budowali swoją antyunijną propagandę działacze LPR, znajdując wsparcie u pojedynczych księży i biskupów. Zdecydowanie przeciwko Unii występował bp sandomierski Edward Frankowski, który w wywiadach przestrzegał przed przychodzącymi z Zachodu pedofilami, homoseksualistami, lesbijkami, narkomanami, gorszycielami z filmów, z telewizji i z prasy brukowej. Podczas spotkania z rolnikami na Jasnej Górze 9 marca biskup powiedział:

Nie dla bezbożności Unii Europejskiej! Nie oddać ziemi w obce ręce! Nie poddamy się naszym krzywdzicielom, tym, którzy nam szkodzą. Naszym zadaniem jest pójść do czerwcowego referendum. Skoro nie ma w Unii miejsca dla Boga, tym samym, nie może tam być miejsca dla mnie³⁵.

Znanym przeciwnikiem UE był ks. Henryk Jankowski z Gdańska, który w kwietniu w Bazylice Św. Brygidy zaprezentował szokującą ekspozycję Grobu Pańskiego (leżącego Chrystusa otaczały emblematy unijne oraz hasło „Unii bez Boga – Nie”).

³² P. Bojarski, *Europy się nie lękajmy*, „Gazeta Wyborcza”, 17 marca 2003.

³³ M. Ikonowicz, *Kościół przed referendum*, „Przegląd”, 8 czerwca 2003.

³⁴ „Rzeczpospolita”, 17 marca 2003, s. 2.

³⁵ „Gazeta Wyborcza”, 11 marca 2003, s. 2.

Prounijne akcenty pojawiały się w wystąpieniach arcybiskupów Józefa Życińskiego, Tadeusza Gocłowskiego, Henryka Muszyńskiego, Adama Zimonia oraz biskupów Stanisława Gądeckiego, Tadeusza Pieronka. Oficjalne stanowisko Episkopatu wyrażone zostało podczas 332. Zebrania Plenarnego 2 maja 2003 r. W liście pasterskim Episkopat zachęcił do głosowania w zgodzie z własnym sumieniem, ale jednocześnie podkreślił dziejową wagę wyrażonej decyzji: „Odpowiedź na pytanie referendalne nie powinna być traktowana w kategorii grzechu, lecz w kategorii cnoty roztropności oraz obywatelskiej odpowiedzialności i troski za dziś i jutro naszej Ojczyzny”³⁶.

Kluczowym wydarzeniem dla określenia stanowiska Kościoła wobec UE stało się wygłoszone przez Jana Pawła II 19 maja przemówienie z okazji 25. rocznicy pontyfikatu. Przemawiając do licznie zgromadzonych pielgrzymów z Polski, w tym przedstawicieli władz i prezydenta RP, Jan Paweł II najpierw ze zrozumieniem odniósł się do przeciwników integracji, doceniając ich troskę o zachowanie kulturalnej i religijnej tożsamości narodu, ale zastrzegł, że Polska jest zbyt ważną częścią Europy, by wyłączyć się z jej struktur. Następnie wypowiedział słowa cytowane później przez dziennikarzy i polityków, jako dowód jednoznacznego poparcia dla integracji z UE: „Europa potrzebuje Polski. Polska potrzebuje Europy”. I odchodząc od przygotowanego przemówienia dodał na zakończenie: „Od Unii Lubelskiej do Unii Europejskiej! To wielki skrót, ale wiele się w tym mieści”. Po takim wystąpieniu kontekst listu pasterskiego biskupów polskich odczytanego 1 czerwca we wszystkich kościołach w kraju nabierał bardziej prounijnego znaczenia.

Słowa papieża miały przełomowe znaczenie dla przebiegu całej kampanii referendalnej. Według sondaży, 79 proc. Polaków uznało wypowiedź Jana Pawła II za opowiedzenie się za Polską w Unii Europejskiej. „Papież zrobił rzecz, która zmieniła układ sił przed referendum, przede wszystkim w Kościele, ale też i w społeczeństwie i politycznej prawicy. Czego nie powiedzieli z Warszawy polscy biskupi, powiedział w Rzymie papież z Polski” – pisał publicysta „Polityki”³⁷. Wydarzenia następnego dnia potwierdzały taką ocenę. Dyrektor Radia Maryja Ojciec Rydzik wycofał się z agresywnej formy antyunijnej kampanii, podkreślając, że nie będzie w radiu dyskusji z Ojcem Świętym. Poprosił też dzwoniących do radia słuchaczy: „nie róbcie kampanii w tę czy w tamtą stronę” i stonował swą ocenę UE, „Unia nie jest niebem, ale nie jest też piekłem, na pewno może być dla nas czyścem”³⁸.

³⁶ „Gazeta Wyborcza”, 5 maja 2003, s. 1.

³⁷ Artykuł zaczyna się od znamienych słów *Roma locuta, causa finita*. „Polityka” 2003, nr 22, s. 16.

³⁸ Tamże. Przeciwnicy Radia Maryja sugerowali, że za tą zmianą Ojca Rydzika kryje się również zupełnie koniunkturalne postępowanie w związku z jego staraniami o uruchomienie Telewizji TRWAM, która miałaby retransmitować programy z Watykanu.

| Głosuję za przystąpieniem do UE bo: | % | Głosuję przeciw przystąpieniu do Unii bo: | % |
|---|----|--|----|
| Nastąpi obniżenie bezrobocia, wzrosną możliwości znalezienia pracy | 67 | Po wejściu do UE Polska zostanie wykupiona przez obcy kapitał | 54 |
| Będą lepsze perspektywy życia dla następnych pokoleń | 57 | Integracja będzie niekorzystna dla polskiego rolnictwa | 43 |
| Nastąpi przyspieszenie rozwoju gospodarczego w Polsce | 42 | Polska nie jest jeszcze przygotowana do integracji | 42 |
| Odczuwalne będą korzyści z otwarcia granic – swoboda poruszania się, osiedlania na terenie UE | 39 | Po wejściu do Unii grozi nam utrata suwerenności państwowej, decyzje nas dotyczące będą podejmowane w Brukseli | 40 |
| Poprawią się materialne warunki życia | 33 | Polska gospodarka jest zbyt słaba, by sprostać unijnej konkurencji | 39 |
| Umocni się pozycja Polski w Europie i w świecie | 27 | Wynegocjowano niekorzystne dla Polski warunki integracji | 31 |
| Polska jest zbyt słaba gospodarczo, aby pozostawać poza Unią | 20 | Nie mam zaufania do UE | 28 |

Tabela 1. Nadzieje i obawy związane z integracją*

Źródło: Badania CBOS; „Gazeta Wyborcza”, 9 stycznia 2003.

Gdy 16 kwietnia 2003 r. Leszek Miller podpisywał układ akcesyjny w Atenach, kampania referendalna przeżywała impas³⁹. Widać to było nie tylko w zewnętrznej panoramie polskich miast i wsi, ale również w sondażach opinii publicznej. Według badań Demoskopu stosunek procentowy przeciwników i zwolenników integracji kształtował się na poziomie 24:68, co było proporcją najbardziej niekorzystną dla zwolenników UE od października 2002 r. Jednak sondaże opinii publicznej nie informowały o jakiejś nagłej zmianie w sprawie referendum. Badania wykazywały raczej powolną tendencję wzrostową zarówno jeśli chodzi o frekwencję⁴⁰, jak i stopień poparcia dla integracji. Odnotowano także 10-procentową poprawę ogólnych nastrojów (między marcem a majem), choć nadal aż 70 proc. Polaków uważało, że „sprawy kraju idą w złym kierunku”. Na tydzień przed referendum deklaracje udziału w głosowaniu kształtowały się na poziomie 75,5 proc. (średnia z badań CBOS Pentor, OBOP, PBS, IQS), a akceptacja dla integracji na poziomie 72,5 proc. Według socjologów przy podejmowaniu decyzji dotyczącej udziału w referendum i wyboru wariantu odpowiedzi decydowały trzy zasadnicze kryteria:

- kryterium interesu – dotyczyło ludzi, którzy po integracji będą musieli się zmierzyć z regułami europejskiej konkurencji (rolnicy, przedsiębiorcy);
- kryterium deprywacji potrzeb – obejmujące bezrobotnych, słabo wykształconych, którzy uważali, że niewiele czynników jest już w stanie zmienić ich sytuację;

³⁹ Pierwszy etap kampanii krytycznie oceniali także niektórzy politycy SLD: Józef Oleksy, Włodzimierz Cimoszewicz. *Polaku poinformuj się sam*. „Rzeczpospolita” 2003, nr 77.

⁴⁰ W okresie od 1 maja do 1 czerwca o 8 proc. wzrósł odsetek respondentów, którzy zapowiadali, że „na pewno” wezmą udział w referendum. Na tydzień przed głosowaniem wynosił on 57 proc.

- kryterium identyfikacji politycznej – pod tym względem największy odsetek sympatyków integracji był wśród zwolenników Unii Wolności, Platformy Obywatelskiej, Prawa i Sprawiedliwości. Rządząca koalicja SLD-UP była na czwartym miejscu, a na piątym PSL. Najwięcej przeciwników integracji było oczywiście wśród ludzi popierających LPR i Samoobronę. Choć nawet w elektoracie LPR 30 proc. stanowiły osoby, które deklarowały udział w referendum i głosowanie na „tak”⁴¹.

Za przystąpieniem do Unii częściej chcieli głosować osoby młodsze, lepiej wykształcone, o wyższym statusie materialnym. Najbardziej sceptyczni wobec integracji byli rolnicy. Ponad połowa (52 proc.) z nich deklarując swój udział w głosowaniu zapowiadała, że powie „nie”. Nieco mniej liczną grupę, ale równie wyraźnie akcentującą swój sprzeciw wobec integracji stanowili przedsiębiorcy. Za było 65 proc., przeciw 27 proc. Wiele wskazywało na to, że wszechstronna kampania pro-unijna oraz wypowiedź papieża spowodowały, że znaczna część przeciwników integracji zrezygnowała z udziału w głosowaniu. W trudnej sytuacji byli organizatorzy kampanii antyunijnej, i to nie tylko dlatego, że wypowiedzi papieża i stanowiska Kościoła nie dało się zinterpretować inaczej jak opowiedzenie się za integracją (choć posłowie LPR czynili karkołomne próby, aby wytłumaczyć to na odwrót). W stanowisku LPR, Samoobrony i skrajnych konserwatywnych liberałów zabrakło jednoznaczności tak charakterystycznej dla obozu euroentuzjastów. Eurosceptycy mówili Unii „nie”, ale nie wzywali jawnie do bojkotu referendum. Z kolei ze wszystkich sondaży od dawna wynikało, że procent zwolenników nad przeciwnikami będzie kształtował się w proporcji od 2:1 do 4:1 i nie było najmniejszych szans na uzyskanie przewagi dla przeciwników integracji. Jedynym wyjściem dającym polityczne korzyści eurosceptykom była niska frekwencja podważająca ważność referendum. Lecz w tym kontekście zachęcanie do głosowania na „nie” wpływało na podwyższenie frekwencji. Wszystko to generalnie osłabiało pozycje przeciwników integracji. Podobny skutek miała decyzja Trybunału Konstytucyjnego, który na dziesięć dni przed głosowaniem oddalił wniosek posłów Ligi i Ruchu Katolicko-Narodowego w sprawie niezgodności ustawy o referendum z Konstytucją.

Ale i euroentuzjści byli w niezręcznej sytuacji z powodu dwuznacznej formuły zawartej w ustawie o referendum. Opinia publiczna otrzymała wyraźny sygnał, że w przypadku niewystarczającej frekwencji decyzję podejmie parlament. Mogło to wpłynąć demobilizująco na wyborców i na pewno było ważnym argumentem dla tych wszystkich, którzy proces integracji postrzegali jako kolejną „zmowę elit”. Tak było w przypadku „Okrągłego Stołu”, referendum uwłaszczeniowego i Konstytucji.

Ostatnie tygodnie kampanii przyniosły prawdziwą eksplozję inicjatyw. Wiele widowiskowych akcji organizowano w okresie długiego weekendu 1–3 maja, 9 maja (w święto Unii) oraz w tygodniu poprzedzającym referendum. Polskie Radio Wrocław zbudowało na rynku tego miasta Bramę do Europy, którą mogły przekraczać osoby deklarujące wstąpienie do Unii (ich liczbę kontrolował specjalny licznik).

⁴¹ *Europejski barometr „Rzeczpospolitej”*, „Rzeczpospolita” 2003, nr 102.

Podczas imprezy inauguracyjnej kampanię PO „wchodzących” w ten sposób do Unii witał uściskiem dłoni prezydent miasta⁴². Szerokie akcje propagandowe prowadziły samorządy i placówki oświatowe (np. organizowany corocznie konkurs „Europa w szkole”). 11 maja w Warszawie odbyło się X Polskie Spotkanie Europejskie. Imprezie patronował prezydent Aleksander Kwaśniewski, a wśród uczestników był m.in. znany angielski historyk Timothy Garton Ash. Doroczną Polską Nagrodę Europejską otrzymał Adam Małysz.

Oprócz elitarnych spotkań w maju finalizowano także trwające od miesięcy masowe akcje oświatowo-informacyjne. W ramach projektu Centrum Edukacji Obywatelskiej „Unia Europejska – Młodzi Głosują” w prapreferendach szkolnych uczestniczyło ok. 900 tys. uczniów. Natomiast w konkursie „Moja szkoła w UE” wzięło udział 3200 szkół. Również studenci organizowali na terenie uczelni głosowania i debaty. Odbywało się także publiczne czytanie przez znane osoby aktu akcesyjnego (np. w Poznaniu 10 maja). Rady miast i gmin wystosowywały apele o udział w referendum. W kilku gminach zorganizowano lokalne prapreferenda. W trakcie kampanii prasa donosiła o wielu zorganizowanych doraźnie inicjatywach, zapewne część z nich nie została w ogóle odnotowana w mediach ogólnopolskich. W Łodzi taksówkarze spontanicznie zorganizowali prapreferendum wśród swoich klientów. Niektóre samorządy podjęły akcję zainicjowaną przez „Gazetę Wyborczą” – *Podrzucimy Cię do Europy*, organizując dojazd do lokali wyborczych dla osób starszych i niepełnosprawnych.

Już w połowie maja (a więc przed rozpoczęciem kampanii w mediach publicznych) 50 proc. Polaków potrafiło podać datę referendum. Po 18 maja rozpoczął się prawdziwy zalew informacji związanych z tematyką unijną i referendalną. Organizacje polityczne i społeczne⁴³ skwapliwie wykorzystały możliwość promocji swojej działalności w mediach publicznych. Poziom przygotowanych przez nie materiałów był zróżnicowany, niekiedy bardziej przypominały one autoreklamę niż merytoryczną promocję. Ale również i te programy wpisały się swoim kolorytem w ogólny pejzaż Polski przedreferendalnej. Przeciętnemu Polakowi trudno było nie dostrzec wszechobecności tego przekazu, którego wydźwięk był niezwykle jednoznaczny. Według polityków LPR w telewizji publicznej przeciwnikom integracji poświęcono zaledwie 2 proc. czasu antenowego.

Na pierwszym miejscu tej informacyjnej powodzi były programy telewizyjne. W głównym wydaniu wiadomości (TVP 1) przez cały czas pokazywany był zegar odmierzający dni, godziny i minuty do referendum. Niektóre stałe cykle związane z tą tematyką to „Eurobarometr” (TVP 1), „Chłop Europie nie przepuści” (TVP 2), „Sobota w Europie” (TVP 1), „Europa da się lubić” (TVP 2) – niezwykle popularny talk-show⁴⁴, „Europa Świętego Patryka” (TVN), „Polak=Europejczyk” (TVP 1),

⁴² *Pierwsze głosne „tak”*, „Rzeczpospolita” 2003, nr 88.

⁴³ Wśród podmiotów korzystających z darmowego czasu w mediach publicznych były zarówno ogólnopolskie partie, związki zawodowe, organizacje i stowarzyszenia (np. ZHP), jak i lokalne, mało znane towarzystwa (np. Pyskowskie Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Francuskiej).

⁴⁴ J. Romanowicz, *Eurotelewizja*, „Newsweek Polska”, 25 maja 2003.

„Polska w Europie – instrukcja obsługi” (TVP 1). Również w popularnych serialach „Klan” i „M jak miłość” bohaterowie tych telenowel podejmowali problematykę związaną z UE i integracją.

W programach radiowych zwracały uwagę dźwiękowe czołówki eksploatujące najczęściej na wiele sposobów motyw przewodni „Ody do radości”. Analizując elektroniczne środki przekazu, nie sposób pominąć Internetu. Został on po raz pierwszy wykorzystany na taką skalę w debacie publicznej. Propagowanie swoich idei na stronach www przez partie i polityków zainicjowano w drugiej połowie lat dziewięćdziesiątych. W kampaniach wyborczych 2000–2002 komunikacja elektroniczna była ważnym elementem oddziaływania na elektorat. Ale dopiero przy okazji referendum nastąpiło tak wszechstronne i szerokie wykorzystanie możliwości, jakie dawała trwająca od kilku lat teleinformatyczna rewolucja⁴⁵. Strony internetowe wykorzystywały instytucje (prezydent, rząd, UKIE), partie polityczne, stowarzyszenia, osoby prywatne. Na stronach www roiło się od sondaży, spotkań z politykami, sloganów i grafik, zarówno pro-, jak i antyunijnych. Specyfika tego środka przekazu powodowała, że na stronach związanych z kampanią referendalną nie brakowało też uproszczeń, pomówień, wulgaryzmów. Adresatem tej interaktywnej komunikacji była głównie młodzież. W internetowym konkursie wiedzy o Unii uczestniczyło 25 tys. uczniów z 2,3 tys. szkół. W głosowaniu zorganizowanym przez popularny program TVP 1 „Rower Błazeja” wzięło udział prawie 10 tys. internautów. W prapreferendalnym sondażu trwającym w trakcie kampanii na stronach Wirtualnej Polski głosowało ponad 100 tys. internautów. Spory zasięg (choć dużo mniejszą różnorodność) miało komunikowanie w sprawach referendum za pomocą telefonów komórkowych. Z tej formy oddziaływania skorzystały biura ds. integracji przypominając masowo wysyłanymi wiadomościami SMS o głosowaniu (również w dniach 7–8 czerwca).

Dziennikarze organizowali akcje multimedialne, wykorzystując różnego rodzaju środki komunikacji do informowania o integracji i prowadzenia zabaw oraz konkursów. W Małopolsce trzynaście redakcji zawarło „Pakt dla Unii”, który można uznać za formalne porozumienie konkurujących ze sobą na co dzień podmiotów medialnych. Redakcje zobowiązały się nie tylko do możliwie najpełniejszego informowania o sprawach integracji i referendum, ale również zadeklarowały patronat dla proeuropejskich inicjatyw oraz wymianę informacji (przed publikacją)⁴⁶. Główne gazety codzienne stworzyły stałe strony informujące o Unii (najobszerniejszy był specjalny cotygodniowy dodatek w „Rzeczpospolitej”). Tygodniki preferowały reportaże o stanie przygotowań do referendum. Czasopisma lokalne odnotowywały liczne imprezy związane z kampanią oraz wizyty na swym terenie przedstawicieli władz polskich i zagranicznych. Premier i ministrowie uaktywnili się szczególnie w ostatnim miesiącu kampanii w ramach akcji *Od piątego do piątego*. W dniach 5 maja –

⁴⁵ Na początku 2003 r. w Polsce było blisko 6 mln użytkowników Internetu. Ok. 91 proc. z nich skupiało się na przeglądaniu stron, 60 proc. korzystało z poczty elektronicznej, co trzeci miał własną witrynę. Liczba posiadanych przez Polaków telefonów komórkowych już w 2002 r. przekroczyła 10 mln.

⁴⁶ „Gazeta Wyborcza” 2003, nr 113, s. 8.

5 czerwca codziennie byli w innym województwie, a publikowany w Internecie harmonogram prac UKIE wyszczególniał każdego dnia wielopunktowy zakres działań.

Nie próżnowali też przeciwnicy integracji. W ich działaniach dominowały elementy kampanii negatywnej, najczęściej odwoływano się do emocji. W wypowiedziach, ulotkach, przeważały krótkie slogany, mało marketingowe, by nie powiedzieć prymitywne: *Europajace; Niewolnicy UE; Czy znasz te daty: 2004, 1939, 1795, 1793, 1772*; W prasie antyunijnej starano się wywołać lęki przed Unią. Zamiast przystąpienie do Unii pisano „wcielenie” albo „anszłus”. Swoją wymowę miały tytuły artykułów: *Nikt nie ma prawa opuścić granic UE bez wiedzy eurobiurokratów; Wewnętrzny rynek UE będzie otwarty w 2004 r. dla wszystkich niezależnie od liczby członków kolchozu; Totalitaryzm eurobiurokracji powiększa swoje terytorium; Właściciele samochodów stracą na anszłusie Polski do UE*⁴⁷. Agresywną kampanię prowadzili przeciwnicy UE w Bydgoszczy⁴⁸. W Toruniu Liga Republikańska rozdawała czarno-białe ulotki z podobiznami Hitlera, Gargamela, Leszka Millera, Jasia Fasoli i Lwa Rywina. Własne plakaty antyunijne rozwieszała także Federacja Anarchistyczna. Poseł Mariusz Olszewski z koła Porozumienie Polskie nawoływał w Radiu Maryja (17 kwietnia): „Apelujemy więc do Polaków: oddajcie swój głos na nie drugiego dnia głosowania, by wasze wyborcze karty trudniej było sfalszować”⁴⁹.

Po obu stronach referendalnej kampanii pojawiały się też akcenty humorystyczne, które inicjowali najczęściej młodzi działacze. W Dzień Wagarowicza wrocławscy członkowie pronunijnego Młodego Centrum na rynku ustawili makietę rakiety, z której można było „wystrzelić w kosmos” Leppera, Rydzyka, Giertycha i Wrzodaka. W tym samym dniu Młodzież Wszechpolska zorganizowała „Topienie Euromarzanny”. Nie odnotowano jednak incydentów, które mogłyby wskazywać, że rywalizacja polityczna przekraczała granicę prawa.

W kampanii referendalnej w 2003 r. Polacy przekonywani byli na wiele sposobów. Były oficjalne wystąpienia osób o najwyższym autorytecie, poważne sympozja i konferencje, popularyzatorskie programy i broszury. Była wreszcie rzeczowa debata polityczna, były widowiska, zabawy, zarty. Interaktywny charakter wielu z tych inicjatyw zacierał dystans między organizatorem a uczestnikiem, nadawcą i odbiorcą. Kampania referendalna przebiegała w typowo polskim stylu, z werwą i kolorytem, bez nadmiernego uporządkowania i podporządkowania⁵⁰. Ale też nie pozwalała na bierność i obojętność wobec głównego tematu tej akcji. W przededniu referendum przeważał ton patriotyczno-historyczny. *Dziesięć wieków patrzy na nas* – taki tytuł „Gazeta Wyborcza” umieściła w sobotę na pierwszej stronie wraz z ilustracjami i komentarzem do najważniejszych wydarzeń z tysiącletniej historii Polski. Sondaże wskazywały lekką tendencję wzrostową. Ale wszyscy zgadzali się, że frekwen-

⁴⁷ M. Ostrowski, E. Świątkowska, *Nas do Unii nie zagonią!*, „Polityka” 2003, nr 11.

⁴⁸ M. Kowalski, *Połączyła ich Unia*, „Gazeta Wyborcza”, 20 maja 2003.

⁴⁹ M. Lizut, *Unia Maryja*, „Gazeta Wyborcza”, 18 kwietnia 2003.

⁵⁰ *Pospolite ruszenie*, „Wprost” 2003, nr 25.

cja będzie niższa niż to wynikało z deklaracji respondentów. Pozytywne sygnały nadchodziły z urzędów gmin i miast, gdzie odnotowano rekordową (w porównaniu z poprzednimi głosowaniami) liczbę zgłoszeń osób, które chciały uzyskać zaświadczenie o możliwości wzięcia udziału w referendum poza miejscem zamieszkania.

Euroentuzjaści głosowali pierwszego dnia. W sobotę do urn udały się pierwszoplanowe postacie życia publicznego w Polsce: prezydent i premier, prymas i wielu arcybiskupów (Macharski, Goćłowski, Życiński), animatorzy kampanii obywatelskiej. Ale ogólny wynik sobotniej frekwencji był mało optymistyczny. Okazało się, że do urn poszło 17,61 proc. uprawnionych. W zestawieniu z dwudniowymi referendumi na Litwie (ponad 23 proc.) i na Słowacji (ok. 25 proc.) rezultat ten mógł budzić poważne obawy. W obu tych krajach władze pod wpływem informacji o niskiej frekwencji pierwszego dnia zdecydowały się na przerwanie ciszy wyborczej i na wezwanie rodaków do aktywniejszego udziału w referendum. Możliwość zastosowania podobnego rozwiązania w Polsce została odrzucona przez prezydenta i premiera, mimo że wśród euroentuzjastów taki krok zyskałby prawdopodobnie aprobatę.

Również niedzielne informacje napływające z komisji wyborczych (ale oczywiście nie upublicznione z powodu zakazu ordynacji) długo nie dawały nadziei co do możliwości przekroczenia 50-procentowego progu. Do godziny 13.00 głosowało ok. 34 proc., do 17.00 – 45 proc. Bardziej nerwowi obserwatorzy, znając te dane, starali się zmobilizować Polaków do głosowania w ostatnim momencie. Wśród właścicieli telefonów komórkowych krążyły SMS *To będzie godzina, która zdecyduje o przyszłości Polski*⁵¹. Prezenter prowadzący popularny program informacyjny „Teleexpress” (emisja w godz. 17.00–17.15) na zakończenie zerknął wymownie na zegarek i powiedział: „My tu gadu gadu, a wróble ćwierkają, że brakuje jeszcze kilku procent. Idę głosować”.

Dopiero ostatnie kilkadziesiąt minut głosowania rozstrzygnęło o ważności referendum. Tuż przed godziną 20.00 wszystkie sondaże wskazywały, że próg 50 proc. został przekroczony. Telewizja relacjonowała wystąpienia prezydenta, premiera, reakcje przedstawicieli władz Unii Europejskiej, komentarze polityków, osób publicznych. Wszyscy mówili o szczęściu, satysfakcji, historycznej chwili, odpowiedzialności Polaków. W wielu miastach organizatorzy kampanii spontanicznie świętowali sukces „festynami radości”. Dzienniki komentowały z entuzjazmem zachowanie społeczeństwa⁵².

PKW, dzięki sprawnemu systemowi elektronicznej komunikacji, szybciej niż zapowiadano ogłosiła oficjalne wyniki. W poniedziałek wieczorem poinformowano, że frekwencja wyniosła 58,85 proc., a za wstąpieniem Polski do UE głosowało 77,45 proc. We wszystkich regionach frekwencja przekroczyła 50 proc. Wszędzie

⁵¹ „Rzeczpospolita” 2003, nr 133, s. 1.

⁵² „Gazeta Wyborcza” 11 czerwca zamieściła na pierwszej stronie krótki komentarz podpisany (wyjątkowo) przez redakcję, który kończył się następująco: „No i po się było denerwować? Przecież trzeba było w domu posprzątać, zrobić zakupy, wrócić z działki, zdrzemnąć się w niedzielne popołudnie, a potem – spoko! Do urn. Wchodzimy do Unii po polsku. W ostatniej chwili. Rzutem na taśmę. Ale za to w jakim stylu! Witaj, Europo!”

też większość głosujących udzieliła pozytywnej odpowiedzi. Zróżnicowanie w skali poparcia dla Unii oraz w samej obecności przy urnach świadczyło jednak, że w Polsce nadal utrzymują się historyczne podziały, które dodatkowo generowane są przez nierównomierny rozwój społeczno-ekonomiczny. Frekwencja malała wraz z liczbą mieszkańców danego ośrodka. Zachodnia Polska wykazała się większą frekwencją i wyższym poparciem dla integracji.

Dokładna analiza wyników głosowania z podziałem na gminy wskazywała, że poza największymi miastami Polski centralnej (Warszawa, Łódź, Kielce oraz byłe miasta wojewódzkie) to właśnie na tym obszarze była najniższa frekwencja i najmniejsze poparcie dla UE. Ta sama mapa głosowania według gmin pokazała, że na pozytywną decyzję wyborców (głosowanie na „tak”) wpływały takie zjawiska, jak: bliskie położenie granicy zachodniej, urbanizacja, zamożność, wykształcenie, średnia wieku ludności (młodszy byli bardziej „za”), preferencje partyjne, istnienie starej linii kolejowej (np. Łódź – Stalowa Wola), czy skupiska mniejszości narodowej. Poparcie dla UE było także większe od przeciętnej na terenach zamieszkałych przez migrantów i ich potomków⁵³. Referendalne rekordy padły na dwóch krańcach Polski. W Gołdźszowie (woj. lubelskie) 88 proc. głosowało przeciwko UE (przy frekwencji 71 proc.), a w lubuskiej Gozdniczy aż 92 proc. było za (frekwencja 57 proc.)⁵⁴.

Zgodnie z przewidywaniami na ostateczny wynik referendum, tak odbiegający od wcześniejszych głosowań, decydujący wpływ miały dwa czynniki: wydłużenie czasu głosowania oraz stanowisko Kościoła. Zwolennicy integracji zdolali skutecznie i szeroko rozpropagować tę ideę, natomiast eurosceptycy mogli się pocieszać, że mimo niesprzyjających warunków ich sprzeciw poparło ponad 22 proc. wyborców. Lider Samoobrony starał się nawet dowieść, że razem z osobami nieuczestniczącymi w głosowaniu była to większość, która odmówiła poparcia rządowi i poroeuropejskiej opozycji. Jednak badania socjologiczne przeczyły takim kalkulacjom. Bowiem według sondaży obywatele, którzy nie głosowali w referendum popierali integrację w proporcjach zbliżonych do tych wyrażonych w głosowaniu z 7–8 czerwca. Rozumiał to przywódca Ligi Polskich Rodzin Roman Giertych, który latem 2003 r. złągodził swoje stanowisko wobec integracji i skłaniał się do współpracy ze wszystkimi klubami opozycji parlamentarnej⁵⁵.

Wyniki referendum nie wpłynęły na poprawę nastrojów politycznych Polaków ani nie spowodowały istotnych zmian w zachowaniach elit. Z przeprowadzonych w lipcu i sierpniu sondaży wynikało, że w społeczeństwie polskim poparcie dla Unii jest stabilne. Głównym beneficjentem referendum w sondażach była Platforma Obywatelska, a SLD chwilowo wyhamował spadek notowań. W kręgach władzy po krótkiej euforii starano się początkowo wykorzystać ten wspólny sukces dla podbu-

⁵³ J. Żakowski, *Nowy rozbiór Polski*, „Polityka” 2003, nr 25.

⁵⁴ *Od ściany do ściany*, „Newsweek Polska” 2003, nr 25.

⁵⁵ W wywiadzie dla „Gazety Wyborczej” z 13 czerwca 2003 r., R. Giertych mówił m.in.: „W tej chwili walka o wyjście z Unii jest działaniem nierealistycznym. [...] Nie jestem nacjonalistą. [...] Poprzemy podatek liniowy”. Patrz także artykuł: *Zwrot Giertycha*, „Newsweek Polska”, 29 czerwca 2003.

dowania własnej pozycji. Nazajutrz po referendum Leszek Miller przystąpił do politycznej ofensywy, zdymisjonował wicepremiera i ministrów finansów Grzegorza Kołodkę oraz zapowiedział zgłoszenie wniosku o głosowanie o wotum zaufania w Sejmie. Nastąpiło to 13 czerwca (za Millerem głosowało 236 posłów, przeciwko 213) i doraźnie wzmocniło jego pozycję. Wkrótce jednak kolejne afery z udziałem posłów i członków zaplecza rządowego zwiększyły tylko negatywne oceny tego gabinetu oraz premiera.

Tydzień po polskim referendum odbyło się głosowanie w Czechach, gdzie wprawdzie nie było wymaganego progu ważności, ale i tak frekwencja przekroczyła 55 proc., a 77 proc. głosów oddano za integracją. W Polsce tymczasem złożono 31 protestów referendalnych, a Liga Polskich Rodzin przedstawiła długą listę zarzutów wobec mediów, które złamały ciszę wyborczą. Sąd oddalił protesty, prezydent podpisał się pod decyzją narodu wyrażoną w referendum, a eksperci starali się wskazać na dalsze możliwości doskonalenia procedury oddawania głosów w wyborach i referendach. Najważniejsze postulaty przedstawił Instytut Spraw Publicznych:

- dwudniowe głosowanie jako norma wszystkich polskich elekcji;
- przygotowanie głosowania za pośrednictwem poczty i Internetu;
- ułatwienie głosowania poza miejscem zamieszkania;
- umożliwienie głosowania osobom niepełnosprawnym⁵⁶.

Dzięki pozytywnemu rozstrzygnięciu referendum akcesyjnego, uniknięto wątpliwego prawnie cedowania decyzji na Sejm i Senat. Polska zdołała utrzymać szczególną pozycję wśród krajów kandydujących, gdyż żadne inne referendum nie było obserwowane z takim napięciem i żadne nie spowodowało takiej ulgi oraz satysfakcji w świecie międzynarodowej polityki. Dla Polski był to ważny atut przy pokonywaniu kolejnych barier w negocjacjach akcesyjnych. W kraju pozytywny wynik referendum przyniósł wzrost zainteresowania elit tą formą demokracji bezpośredniej. Już latem 2003 r. pojawiły się deklaracje o konieczności przyjęcia w takim samym trybie europejskiej konstytucji (mówili o tym m.in.: Jarosław Kaczyński i Józef Oleksy). Przypominano też, że w kilkuletniej perspektywie Polacy będą musieli w drodze powszechnego głosowania zaakceptować przystąpienie do strefy euro.

The accession referendum of 2003. An attempt at balance

Abstract

The accession referendum in 2003 was the third referendum in the history of the III Polish Republic. Preparations took place in very compound socio-political conditions with dramatic fall of public trust for the political elites, the government coalition collapse and corruption affairs with the involvement of politicians.

⁵⁶ „Gazeta Wyborcza” 2003, nr 135, s. 7.

Because of those reasons and (what is obvious) the historical meaning of nation's will stated in the referendum held on 6–7 June 2003, the voting drew the attention of observers and participants of the Polish public life. Other countries carefully followed the situation in Poland, because decision of the biggest nation entering the European Community could influence the whole integration process.

The campaign was unusually varied and almost all of the most important personages who created Polish history in the last years, were involved. The final result of the referendum (attendance 58,85%, votes FOR 77,45%) was influenced by the stand of the church (especially proeuropean statement of John Paul II), two-day mode of voting and comprehensive character of the campaign.